

FONDATION
 ARCHIVUM HALEYED. POLONICUM
 Basse Chaux 27
 CH-1722 Bourgen



Nie ustaniemy w walce o Polskę



pismo polskiej myśli niepodległej

Nr. 10. Szwajcaria, 25 lipca 1945 Cena 30rp.

NASZA SIŁA I NASZA WIARA

Gdy spada wielkie nieszczęście i grozi zguba, ludzie reagują zazwyczaj dwojako: jedni tracą głowę i rzucają się na oślep w otwartą pod nogami przepaść, ogarnięci paniką i obłędem, inni zbierają całą siłę woli, by z możliwie zimną krwią ocenić sytuację i znaleźć sposoby ocalenia. Pierwsi zwykle giną, drudzy najczęściej znajdują ratunek dla siebie i dla innych.

Nieszczęście, jakie spadło na Polskę, jest dwojakiego rodzaju. Kraj nasz, który pierwszy podjął walkę z Niemcami, przerywając niepojętą hypnozę strachu przed Hitlerem, który prowadził ją do końca nieugięte i z największym na świecie nakładem ofiar i poświęcenia, w zgubie Niemiec, zamiast zmartwychwstania i wolności, znalazł jeszcze cięższą niewolę i jeszcze groźniejszą dla swego bytu narodowego formę zależności od obcych. A le ta polska tragedia dokonywuje się w ramach znacznie większej, bo światowej, wszechobejmującej tragedii moralnej i politycznej. Podjęta w imię hasła ludzkiej swobody a przeciw przemocy wojna degeneruje się w pokój oparty na kulcie przemocy i uznaniu gwałtu nad ludzką swobodą. Niemcy padły, ale zwycięża ich zbrodnicza ideologia.

Naszej winy w tym nie ma. Naród polski zrobił wszystko własnym przykładem, by do tego nie dopuścić. Nie jesteśmy więc współodpowiedzialni za klęskę, która dotknęła Polskę i cały świat. Sumienie mamy czyste. To jest pierwszy element naszej siły i wiary.

Dopiero co zakończona w Europie wojna nie przyniosła żadnego rozstrzygnięcia. Jeśli zostało zniszczone jedno źródło zła, stało się to za cenę dopuszczenia do rozrostu jeszcze groźniejszego czynnika przemocy. Podział świata na dwa obozy stał się przez to jeszcze wyraźniejszy i pekniejszy, bo nikt już nie stoi na boku. Zbliżyliśmy się przeto do drugiej, prawdopodobnie decydującej fazy walki. Przyjść do niej musi, bo nie mogą istnieć długo obok siebie dwie zasadnicze koncepcje moralne, dwie sprzeczne z sobą etyki, dw wykluczające się wzajemnie wiary: w ducha i w materię. Tam, gdzie nic trzeciego nie odgradza wrogich sobie żywiołów, utrzymanie istniejącego stanu rzeczy nie jest możliwe. Jest więc on przejściowy, tymczasowy, krótkotrwały. To jest drugi element naszej siły i wiary.

W dotychczasowym rozwoju wydarzeń Polska zajmowała zawsze pozycję jasną i zdecydowaną. Nie szła na targi z nikim, Ona, "natchnienie świata", kto chciał za doraźne korzyści kupić Jej odstępowanie od zasad chrześcijańskiej moralności lub skłonić do samobójczego wyrzeczenia się niepodległości. Nie robi tego tym bardziej teraz, w obliczu decydujących przemian. Duma więc z dotychczasowej walki i decyzja prowadzenia jej w dalszym ciągu - to trzeci element naszej siły i wiary.

Błądu żadnego nie popełniliśmy. Krytyczny okres minie. Musimy walczyć nieugięte. Taka jest prawda i taka nauka ciężkich obecnych dni.

WIELKA BRYTANIA WYBRAŁA HANBE...

Rząd Jego Królewskiej Mości cofnął uznanie legalnemu rządowi Rzeczypospolitej i uznał "zrekonstruowany rząd prowizoryczny". Więcej, rząd Jego Królewskiej Mości przez swego ambasadora w Moskwie wziął udział w przygotowaniu aktu narzucenia Polsce jako rządu kliki agentów moskiewskich. Jeszcze więcej, rząd Jego Królewskiej Mości od szeregu długich miesięcy przygotowywał stale i systematycznie grunt do tego aktu. A prasa brytyjska powitała wybuchem radości "pozytywne rozwiązanie" sprawy polskiej, oparte wszakże na "pogodzeniu się ze sobą bez nacisku obcego skłóconych dotychczas demokratycznych przywódców Polski".

Jaki jest istotny sens tego aktu angielskiego rządu? Żadne wykrety i żadne pozory nie sfałszują prawdy. Nikt i nic na świecie nie jest w stanie zmienić prawdziwego znaczenia tego co się stało. Prawdy, która ująć się da w jednym, prostym, krótkim zdaniu: Wielka Brytania złamała umowę. Po raz pierwszy w historii Wielka Brytania nie dotrzymała danego słowa w tak brutalnej formie. Nie dotrzymała dobrowolnie przez siebie przyjętych zobowiązań, nie dochowała wierności najstarszemu w tej wojnie sprzymierzeńcowi, złamała rycerskie przyrzeczenie ponowione uroczystie w przeddzień bitwy o Anglię.

Choć są to rzeczy naogół znane, wydaje się skusznym przypomnieć gdzie i kiedy słowo W. Brytanii było nam dane. Przede wszystkim Anglia jako członek Ligi Narodów gwarantowała Polsce jak i wszystkim innym członkom Ligi Narodów całość i integralność terytorialną oraz niezawisłość polityczną. Dnia 15 marca 1923 roku Rada Ambasadorów, w skład której wchodził przedstawiciel W. Brytanii, zatwierdziła granicę polsko-rosyjską ustaloną traktatem ryskim. Dnia 25 sierpnia 1939 roku W. Brytania podpisała z Polską pakt wzajemnej pomocy, w którym zobowiązała się do udzielenia Polsce wszelkiej pomocy na wypadek agresji lub też jakiegokolwiek zamachu na niezawisłość Państwa Polskiego lub jego żywotne in-

teresy. Zobowiązała się również w wypadku wojny nie zawierać ani zawieszenia broni ani pokoju inaczej jak za wspólnym porozumieniem się. W protokóle dodatkowym do tego paktu W. Brytania zobowiązała się do niepodpisania żadnego aktu międzynarodowego, który pośrednio choćby sankcjonowałby uszczuplenie terytorialne Polski.

Później przyszła wojna, w czasie której zobowiązania W. Brytanii były wielokrotnie ponawiane. Zarówno Winston Churchill jak i kolejni ministrowie spraw zagranicznych Anglii - lord Halifax i Anthony Eden - oświadczały szereg razy, że W. Brytania nie uzna nigdy takiego uregulowania sprawy polskiej, który byłby narzucony i nie uzyskał zgody polskiego rządu. Przez podpisanie Karty Atlantycznej, przez wielokrotne oświadczenia o celach wojny, o nieuznaniu żadnych podbojów itp., Wielka Brytania pośrednio potwierdziła swoje zobowiązania. Wszystkie one, to wielokrotnie dane i ponawiane słowo, poparte braterstwem broni, zawartym na wszystkich frontach, pozwalało nam przypuszczać, że naprawdę jesteśmy "razem na śmierć i życie", jak powiedział Churchill gen. Sikorskiemu w przeddzień bitwy o W. Brytanię po upadku Francji.

Tymczasem stało się inaczej. W. Brytania poczęła ustępować przed żądaniami Rosji Sowieckiej, dążącej do aneksji jednej połowy Polski, a do zsowietyzowania drugiej. Naprzód zaczęli brytyjscy mężowie stanu przekonywać rząd polski, że powinien ustąpić przed żądaniami Sowieców. Później, gdy łagodna perswazja nie pomogła, chwycono się środków mocniejszych - zaczęto wywierać naciski. A kiedy i to nie poskutkowało, W. Brytania poszła w kierunku szukania wśród Polaków ludzi, którzyby podpisali pożądaną kapitulację, uwalniając w ten sposób Anglię od przyjętych zobowiązań i pozwalając na uratowanie pozorów. Cała polityka W. Brytanii wobec Polski od przeszło roku na to właśnie była nastawiona. Za wszelką cenę "zachować twarz".

Dlatego rząd angielski zaczął

się mieszać w wewnętrzne sprawy polskie, używać nacisku aby wpłynąć na skład rządu polskiego i na stanowisko naczelnego wodza. Równocześnie premier rządu Jego Królewskiej Mości uzurpował sobie w Teheranie i w Jazecie, wbrew wszelkim zobowiązaniom i przyrzeczeniom, prawo do decydowania o losie Polski wspólnie ze Stalinem i Rooseweltem bez udziału legalnych przedstawicieli polskiego narodu i państwa.

Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie pasma upokorzeń i przykrości, których nam zaiste nie szczędzono. Odnoszenie się do naczelnego wodza i rządu prem. Arciszewskiego, podpisanie zawieszenia broni bez symbolicznego choćby udziału przedstawiciela armii polskiej, traktowanie uwolnionych polskich jeńców i deportowanych na terenie Niemiec jak ludzi gorszego gatunku - wszystko to stanowi dowód jaskrawy i jakże dla nas smutny brytyjskiej kurtuazji wobec sprzymierzeńca. A kiedy nakoniec udało się znaleźć Polaków, którzy zgodzili się podpisać bezwarunkową kapitulację wobec roszczeń sowieckich, W. Brytania z ulgą uznała się za zwolnioną ze wszelkich podpisanych paktów, ze wszystkich przyjętych zobowiązań i uroczystie danego słowa.

Panowie Mikołajczyk i Grabski nie mieli prawa ani kompetencji zwolnić rządu W. Brytanii z przyjętych zobowiązań. Traktaty były zawarte nie z ludźmi, ale z Państwem Polskim, nie z Beckiem, nie z Sannacją, nie z Sikorskim, ale z prawnymi władzami Polski. I z tych traktatów mogli Anglię zwolnić

PSYCHOLOGIA POWROTU

W numerze poprzednim mieliśmy sposobność przedstawić naszą stanowisko w najcięższej może dla przybywających zagranicą Polaków sprawie: wracać do Polski, czy też nie. Przechodząc do omówienia pobudek, jakie kierują ludźmi w powzięciu decyzji, uważamy za potrzebne sprycyzować zajętą przez nas postawę.

Oświadczając się wyraźnie za pozostaniem na emigracji tak długo, jak Polska będzie sowieckim "Neben-

nie pan Grabski, który reprezentuje siebie, ani pan Mikołajczyk, który nie wiadomo nawet, czy może być uważany za przedstawiciela wielkopolskich kółek rolniczych lub części Stronnictwa Ludowego, ale tylko i wyłącznie konstytucyjny Prezydent Rzeczypospolitej i przez niego mianowany rząd. Takiego zwolnienia rząd W. Brytanii nie uzyskał. I dlatego złamał słowo, podeptał traktat, nie dotrzymał przyrzeczeń. Wydał sprzymierzeńca najwierniejszego sprzymierzeńcowi silniejszemu. Przehandlował nas na międzynarodowym targowisku za takie czy inne rzekome ustępstwa Sowieców.

Nie mielibyśmy może nawet żalu, gdyby nam powiedziano otwarcie: trudno, być się o was nie możemy. Nie mielibyśmy jednak prawa domagać się, by ktokolwiek bił się za nas, jeżeli uważa to za sprzeczne ze swoimi interesami. Ale wolno nam żądać, by W. Brytania, właśnie ona przede wszystkim, nie akceptowała zaboru i podboju Polski, by nie kładła pod takim aktem swego podpisu, by odmówiła swego uznania rządowi sowieckich agentów, którzy przecie "nie zrobili dobrego wrażenia" na londyńskich politykach. Jeżeli już porinąć inne względy, można było liczyć, że Anglia, jako rzetelny kupiec, wykupi wessel, pod którym złożyła obowiązujący ją podpis.

W jednym ze swych przemówień na początku wojny premier Churchill powiedział o układzie monachijskim i polityce swoich poprzedników: "Wielka Brytania miała do wyboru: hańbę lub wojnę. Wybrała hańbę i nie uniknęła wojny". Dziś historia się powtarza. W. Brytania, tym razem pod wodzą tegoż Churchilla, miała w sprawie polskiej do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrała hańbę. I nie uniknie wojny. / 13 /

landem", nie rzucamy na nikogo kamieniem potępienia za to, że z pobudek godziwych wybrał powrót do Kraju. Tak samo jak nie każdy, kto wybrał emigrację jest automatycznie patriotą, tak też nie wszyscy, którzy pragną powrócić już teraz, zaskubają na miano renegatów lub

sprzedawczyków. Najważniejszym kryterium oceny jest rodzaj motywów, które kierowały przy opowiedzeniu się za czy przeciw powrotowi. Z tego, wyłącznie moralnego a nie politycznego punktu widzenia, należy rozważyć bolesny problem.

Ponieważ względy przeważające przy powzięciu decyzji powrotu są różnorakie, przeto i wartość moralna zwolenników powrotu jest niejednakowa. Pierwsze miejsce przy pada niewątpliwie tym najmniej licznym, którzy mówią: uważam za mój obowiązek wracać do Kraju, by pracować nad jego odbudową, prowadzić w warunkach ciężkich, pod okupacją, działalność społeczną i obywatelską, gdyż nie wolno nam doпустить do całkowitej sowietyzacji Kraju, do stłumienia polskiej świadomości narodowej i zatarcia naszej tradycji państwowej. Wiem, że obieram los niezwykle ciężki, lecz uważam, że nie można naprawdę pracować dla Polski poza Polską. Rozważyłem sprawę. Powrót do Kraju traktuję ja ko służbę żołnierską na niebezpiecznym i zagrożonym posterunku. Myślę, że oderwawszy się od ziemi rodzinnej, od pnia narodowego, usechłbym i zmarniał, jak odcięty konar. Wracam już teraz, bo tak każe mi mój instynkt, bo taki jest głos mego sumienia.

Przed tymi rodakami chyliny czoła. Bo to są druhowie z pod jednego z nami znaku. Znaku ciągłej pracy i walki, znaku obowiązku narodowego, pełnionego we wszystkich okolicznościach i na wszystkich frontach. Będąc sami innego poglądu co do możliwości i skutecznej pracy dla Polski w Kraju, z całym szacunkiem odnosimy się do tych pobudek. Rozstajemy się z naszymi towarzyszami w przeświadczeniu, że w Wolnej Ojczyźnie spotkamy się przy wspólnej pracy.

Druzdy, trawieni tęsknotą za Krajem, przywiązani głęboko do rodziny, której niepewny los dręczy ich i martwi boleśnie, postanawiają wracać do swych najbliższych przede wszystkim. Mam - mówią oni - dzieci, żonę, matkę, wszyscy pozabawieni opieki i zaopatrzenia. Jako syn i ojciec nie mogę ich zostawić na łasce losu, muszę dzie-

lić ich dołem i niedołem. Oni tam stale myślą, marzą i czekają na mnie. A i dla mnie życie bez nich nie ma wartości. Dlatego wracam, skoro tylko można. Nie mam żadnych ambicji politycznych, nie jestem "skompromitowany" przedwojenną działalnością polityczną. Choć żyć skromnie, poświęcić się wyłącznie pracy zawodowej, nie obawiam się więc deportacji lub więzienia.

Coż można rzec na podobne rozumowanie? Chyba tylko wyrazić serdeczne współczucie i respekt dla najgłębszych uczuć ludzkich, jakimi są uczucia przywiązania do najbliższych w świecie osób. Jest tylko wątpliwe, czy naprawdę powrót do Kraju da możliwość pomocy rodzinie. Inna zaś sprawa, to błędne iluzje, że w sowietyzowanej Polsce można będzie zachować "neutralność polityczną". Teraz, kiedy na ziemi naszej dokonywa się systematyczne dopasowywanie ustroju społecznego do wzorów rosyjskich, kiedy wolności polityczne i gwarancja praw osobistych w praktyce nie istnieją, kiedy olbrzymi aparat państwa kolektywistycznego rozciągać się zaczyna na wszystkie dziedziny życia zbiorowego - nie ma miejsca na "neutralność", na "niewtrącanie się do polityki". Wszyscy w ten czy inny sposób wciągani są w tryby machiny państwowej, zmuszeni pod groźbą pozbawienia pracy i utrzymania do zapisania się w szeregi związków zawodowych i partii politycznych, do udziału w niezliczonych wiecach i zebraniach, do wyrażania prawomyślnych opinii w różnego rodzaju deklaracjach, depeszach, adresach dziękczynnych itp. Kto zgodnie z głosem swego sumienia odmawia udziału w organizowanych "spontanicznie" wiecach i zebraniach, ten wróg ludu, faszysta, liszeniec, reakcjonista. Takiego czkowieka reżim totalny nie ścierpi, trzeba go zatem natychmiast i skutecznie zlikwidować.

Wreszcie znamy niestety i takich, których usta pełne są najpiękniejszych słów o miłości ojczyzny i gotowości do poświęcenia, a którymi kieruje osobista spekulacja i najniższego gatunku oportunizm. Ci ludzie już tutaj oddają

się na usługi obcego mocarstwa i zespołu komunistów polskiemu narodowi narzuconych, aby wyrobić sobie legitymację powrotu do kraju. Gotowi oni są zamknąć oczy /i czynią to/ na wszystkie zbrodnie i ciosy zadane nam zdradziecko przez okupanta sowieckiego, nie widzieć utwierdzenia się w Polsce sowieckiego totalizmu, przejść obojętnie nad niszczeniem naszej rodzimej, chrześcijańskiej kultury, nad niewolą osobistą i narodową. Kalkulując na wyniszczenie przez obu okupantów zastępów polskiej warstwy przodowniczej obiecują sobie już dzisiaj uzyskanie wysokich i do brze płatnych posad w życiu gospodarczym, naukowym, w służbie państwowej i administracji publicznej. Przyszłość Polski, jej rzeczywista niepodległość, jej suwerenność i niezależność są im obojętne. Ci, acz nie zdają sobie dokładnie z tego sprawy, zerwali już łączność duchową z naszym narodem, z jego tragiczną i piękną przeszłością, z jego tradycją i powołaniem. Stali się obywatelami obcego mocarstwa, potężniejszego i dającego większe możliwości, i haniebny narzędziem ucisku własnego narodu. Niektórzy z nich, zbałamuce-

ni hasłami rewolucji społecznej, wierzą może, iż władza sowiecka stworzy lepszy i nowy porządek. Jeśli nie przestali być całkowicie Polakami, jeśli nie spodleli docna w strachu przed siłą, będą mieli najlepszą okazję przekonania się o swej straszliwej pomyłce tam na miejscu, w Kraju. Wyleczą się tak szybko i radykalnie, jak się wyleczyli najskrajniejsi polscy socjaliści i lewicowcy w 1939-1941 r. Lecz wtedy będzie zapóźno.

Tym wszystkim ludziom nie zapomniamy, że w godzinach próby, podczas najgwałtowniejszego ataku na Polskę ze strachu i marnego wyrachowania przechodzą na stronę wroga i ciemiężcy. To grabarze polskiej niepodległości, dezertery z obleżonej twierdzy. Podli, zniczerniali nędznicy, co czołgać się będą przed bolszewickim komisarzem, wykonywać wiernie jego ukazy i pomagać skwapliwie /wciąż z pełnymi pięknymi słowami ustami/ zaciskać obrożę na nieujarzmionym narodzie własnym. Z tymi kandydatami na quislingów nie łączymy nas nie prócz uczucia wzdargy i obrzydzenia.

/ 68 /

SŁUCHAJCIE LEKCJI PRZESZŁOŚCI...

Cytujemy z "Potopu" H. Sienkiewicza scenę, w której słynny z czasów najazdu szwedzkiego zdrajca Radziejowski namawia zebrane pod Ujściem wojska do przejścia na stronę Szwecji.

Wysłano parlamentarzy. W odpowiedzi przybył z obozu szwedzkiego świetny orszak, na czele którego jechali: Radziejowski i generał Wirtz obaj z zielonemi gałęziami.

Jechali ku domowi, w którym stał wojewoda poznański, ale po drodze zatrzymywał się Radziejowski wśród tłumów szlachty, kłaniał się gałęzią i kapeluszem, uśmiechał się, witał znajomych i mówił donośnym głosem:

- Mości panowie, bracia najmilsi! Nie trwóście się! Nie jako wrogowie tu przybywamy. Od was samych zależy, by kropla krwi więcej nie była wycoczona. Jeżeli chcecie zamiast tyrana, który nastaje na wolności wasze, który o absolutum dominium zamysła, który ojczyznę do ostatniej zguby przywiódł, jeżeli chcecie, powtarzam, pana dobrego, wspaniałego, wojownika tak niezmiernie sławy, że na samo imię jego pierzchną wszyscy nieprzyjaciele Rzeczypospolitej - to oddajcie się w protekcję najjaśniejszemu Karolowi Gustawowi... Mości panowie, bracia najmilsi! Oto wiozę z sobą poręczenie wszelkich swobód waszych, waszej wolności, religii. Od was samych ocalenie wasze zależy... Mości panowie! Najjaśniejszy król szwedzki podejmuje się przytłumić rebelię kozacką, zakoń-

czyć wojnę litewską i on jeden to uczynić potrafi. Ulitujcie się nad ojczyzną nieszożęsną, jeśli nad sobą nie macie litości...

Tu głos zdrajcy zadrgał, jakoby żzami przyduszony. Słuchaka szlachta w zdumieniu...

P O L S K A N A E M I G R A C J I

Prezydent Rzeczypospolitej wysłał 16 lipca b.r. następującą depezę do prezydenta St. Zjednoczonych :

kich polscy przywódcy demokratyczni zostali zaproszeni na narady, a następnie aresztowani i postawieni pod sąd w Moskwie. Niestety, wbrew podstawowym zasadom sprawiedliwości i prawa ci, którzy prowadzili naród polski w jego pięcioletniej walce z Niemcami, zostali skazani przez sąd sowiecki. Byli oni nie tylko obrońcami wolności Polski, lecz również państw sojuszniczych i wobec tego, jak również w imię choćby jedynie polsko-amerykańskiego braterstwa broni w wojnie europejskiej, zwracam się do Pana o użycie swej wielkiej powagi w czasie zbliżającej się konferencji w Potsdamie celem zwolnienia polskich przywódców i zapewnienia im osobistego bezpieczeństwa, jak również ich rodzinom.

/Podobna depeza wystosowana została do premiera Churchilla./

Po zawieszeniu przez rząd polski normalnego urzędowania naskutek zarządzeń władz brytyjskich, pismo "Catholic Herald" z 14 lipca zamieszcza następujący artykuł :

mal opuszczone, gdy przechodziłem przez nie w poszukiwaniu starych przyjaciół. W pokojach tych budynków widziałem od r. 1940 jak nowiny o klęskach i zwycięstwach brytyjskich były przyjmowane przez Polaków z bólem lub radością, lecz zawsze z odwagą. Czują się tu, że ich i nasza sprawa były nieodłączne. A ni jeden Polak w żadnym z tych ministerstw nie zachwiał się nigdy w swej wierze. Znajdowali się między nimi ludzie wszelkich typów i wszelkich odcieni politycznych, z wyjątkiem narodowego zdrajcy - komunisty; jeżeli chodzi o polskich quislingów prohitlerowskich, to nikt nigdy nie słyszał o takim ani w Polsce ani zagranicą.

"Duch wolnych Polaków, zdecydowanych na prowadzenie dalszej walki o wyzwolenie Polski błąka się smutno w budynkach, które mieściły liczne ministerstwa rządu polskiego w Londynie. Były one ciche, nieo-

Byli tam Polacy smutni i weseli, mądry i głupi, młodzi i starzy, lekkomyślni i poważni, pravicowcy i lewicowcy, dobrzy i nie tak bardzo dobrzy Polacy, lecz wszyscy byli dzielni i wierni. Te zalety przede wszystkim można było znaleźć w polskich budynkach rządowych. Upokarzający był widok, jak opuszczali te budynki, i świadomość, że z nimi odchodzi honor walki. Byli oni sojusznikami, którzy pracowali pod bombami nie spoglądając nawet w górę, gdzie ich bracia walczyli o wspólne zwycięstwo i w obronie Londynu. W kilka tygodni od chwili, gdy padła ostatnia bomba, zostali oni opuszczeni.

W odpowiedzi na uznanie przez monarcharstwa rządu Bieruta, kierownicy polskich placówek dyplomatycznych, pozostający wierni Prezydentowi, składają oświadczenia rządowi, przy których są akredytowani.

/Zamieszczamy w skrócie notę, złożoną w Londynie przez Ambasadora E. Raczyńskiego. Analogiczne noty złożyli : Amb. Ciechanowski w Waszyngtonie, Amb. Morawski w Paryżu, min. Sokolnicki w Sztokholmie, itd./

LONDYN, 6 lipca 1945. - Wobec uznania przez rząd brytyjski w dniu 6 lipca t. zw. Polskiego Prowizorycznego Rządu Jedności Narodowej mam zaszczyt oświadczyć, że zostałem mianowany na moje stanowisko przez

konstytucyjnego Prezydenta R.P. i Rząd R.P., którym winien jestem wier-
ność i posłuszeństwo i że w następstwie nie mogę przekazać moich fun-
kcyj, władzy i stanowiska bez otrzymania stosownych instrukcyj, od Pana
Prezydenta R.P. i Rządu R.P.

Działając na podstawie instrukcji mego rządu, mam zaszczyt podać Pa-
nu do wiadomości, że :

1/ Władza Pana Prezydenta R.P. i Rządu R.P. wypływa z ustaw konsty-
tucyjnych Rzeczypospolitej Polskiej, których ważność pozostaje niena-
ruszona i które nie mogłyby ulec zmianom w warunkach przymusu, w ja-
kich znajduje się obecnie Naród Polski. Na podstawie tej Konstytucji
Pan Prezydent R.P. i Rząd R.P. utrzymywały normalne stosunki dyplomatycz-
ne z Rządem Brytyjskim i na tej podstawie zawarły z Rządem tym sze-
reg umów, podobnie jak i z wieloma innymi państwami, włączając w to
wszystkie dwustronne porozumienia o charakterze wojskowym, morskim, lo-
tniczym, dalej dotyczące spraw gospodarczych, finansowych i żeglugo-
wych /nota wymienie w szczególności umowy zawarte między Polską a An-
glią, Francją, St. Zjednoczonymi i Rosją Sowiecką, oraz szereg porozu-
mień wielostronnych, w których Polska była jedną ze stron/. W chwili
zawierania tych umów żadne inne konstytucyjne państwo nie kwestionowa-
ło ani polskiej konstytucji ani wypływających z niej uprawnień polskich
naczelnich władz państwowych. Nigdy też nie kwestionowano ze strony ja-
dnego rządu ich uprawnień do kierowania walką Narodu Polskiego z najeż-
dzącą niemieckim.

2/ Ziemie Rzeczypospolitej Polskiej pozostają pod obcą okupacją woj-
skową. Wszelkie fakty dokonane, jakie zaszły w Polsce od wybuchu woj-
ny, nie są zatym wyrazem ani legalnie ani rewolucyjnie wyrażonej woli
Narodu Polskiego.

3/ W tych warunkach ani mój Rząd ani ja nie możemy uznać dokonanych
jednostronnych zmian. Prześladowania w Polsce, skierowane przeciwko tym
głównie Polakom, którzy prowadzili najbardziej nieubłaganą walkę z Nie-
mcami, świadczą bez żadnej wątpliwości, że t.zw. Prowizoryczny Rząd Je-
dności Narodowej nie jest w żadnym wypadku wyrazem woli Narodu, lecz
stanowi uległe narzędzie, narzucone Polsce siłą z zewnątrz.

4/ Źródłem władzy rządu p. Osóbki-Morawskiego jest decyzja nie Naro-
du Polskiego, ale decyzja trzech obcych mocarstw. Prawne źródło władzy
tego rządu może być przyrównane do t.zw. rządów, które ustanawiali
Niemcy w krajach okupowanych. W obu wypadkach u źródła jest wola
obcego mocarstwa.

5/ W tych warunkach, działając na podstawie instrukcji mego Rządu,
PROTESTUJE JAKNAJBA RDZIEJ UROCZYSCIE PRZECIW UZNANIU PRZEZ RZAD BRY-
TYJSKI RZADU, NARZUCONEGO POLSCE SIŁA, GDYŻ ROWNA SIE TO UZNANIU ZNIE-
SIENIA NIEPODLEGŁOSCI POLSKI. Jednakże, mimo uznania tego stanu rzeczy
przez inne państwa, Naród Polski nie wyrzeknie się swego prawa do nie-
podległego bytu i nigdy nie zaprzestanie walki o to prawo.

6/ Na znak protestu przeciwko gwałtowi, żadanemu Narodowi Polskie-
mu, jestem zmuszony odmówić przekazania mych funkcji komukolwiek inne-
mu poza osobą uprawnioną przez konstytucyjny Rząd Polski. Każdą inną
osobę, pretendującą do objęcia mych funkcji, muszę uważać za uzurpato-
ra.

Największy dziennik szwedzki,
"Svenska Dagbladet", zamieścił
następujący wywiad z Min. Sokol-
nickim :

Postawa Rządu Polskiego w Londynie jest zupełnie jasna. Prezydent R.P.
nie może przekazać swej konstytucyjnej władzy nikomu, dopóki wolne wy-
bory, w których mogliby wziąć udział wszyscy Polacy niezależnie od
miejsca, gdzie się znajdują w tej chwili, - nie dadzą ku temu koniecz-
nych podstaw. Rząd Polski starał się ze wszystkich sił o utrzymanie
wolności i niepodległości Polski i utrzymanie prawdziwej demokracji .

Nie z własnej woli opuszczam me sta-
nowisko. Muszę to uczynić z powodu
położenia, jakie powstało po uznaniu
przez Szwecję rządu warszawskiego.

Możnaby sądzić w dzisiejszej Europie, że taka polityka jest romantycznym szalenstwem, ale w rzeczywistości jest ona jaknajbardziej realistyczna. Utrzymanie w całości świętych zasad prawa jest przewodnią myślą rządu polskiego i sądzę, że tylko tego rodzaju postawa może nam dać nadzieję w zapanowanie w przyszłości zasad sprawiedliwości równej dla wszystkich. Jestem przekonany, że olbrzymia większość Polaków w Kraju i zagranicą popiera to stanowisko Rządu Polskiego w Londynie.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie opowiedziały się bez wyjątku po stronie prawowitego Rządu. Cytujemy głos "Dziennika Żołnierza 2. Korpusu" w Italii :

Konstytucji i legalnym władzom. Prezydent R.P. jest Najwyższym Zwierzchnikiem Polskich Sił Zbrojnych. Żadne zmiany nie mogą mieć wpływu na tę podstawową prawdę naszego bytu.

Oświadczenie Kwatery Prasowej Polskich Sił Zbrojnych w sprawie obecnego ich położenia :

Polskie Siły Zbrojne, wraz ze Służbami Pomocniczymi liczące ok. ówmić miliona ludzi, pozostaje niezmienny, mimo wyraźnie zmieniającego się charakteru sytuacji politycznej w Polsce. Morale i dyscyplina Wojska Polskiego są w dalszym ciągu doskonałe. Mowy nie ma, aby wojsku nie płacono żołdu lub poborów. Nie zachodzi najmniejsza obawa masowych dezercyj, jak to z pewnych kół złośliwie insynuowano /np. informacja o projektowanej masowej dezercji żołnierzy 2. Korpusu, powtórzona również przez pisma szwajcarskie, a pochodząca z wiadomego źródła - przyp. red/.

Polskie Siły Zbrojne nie osiągnęły wprawdzie jeszcze swoich celów, o które walczyły od 1-go września 1939 roku, mają one jednak pełną świadomość, że przyczyniły się do zwycięstwa Sprzymierzonych w Europie i nie biły się, krwawiły i umierały na próżno.

Pozostają one lojalne wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. Władysława Raczkiewicza, konstytucyjnego Zwierzchnika Narodu Polskiego i Polskich Sił Zbrojnych".

Dla nas, żołnierzy polskich, sprawa nie przedstawia najmniejszych wątpliwości. Jesteśmy siłami zbrojnymi suwerennego państwa polskiego. Składaliśmy przysięgę żołnierską na wierność Rzeczypospolitej,

"W ciągu ostatnich dni pojawiły się liczne błędne i omyłkowe oświadczenia, dotyczące statusu PSZ. Status ten, obejmujący wszystkie

Jan ROSTWOROWSKI

P L A N

Chłopcy, do stołu siadać nie czas,
Jeszcześmy bractwo za ubogie.
Chłopcy, nie pchajmy się do pieca,
Nie rozpalony jeszcze ogień.

Nie! Nas na taki podpis nie stać.
A plan, to znamy dobrze jeden -
Kreślony w kagrach, czy aresztach,
Przez białą śmierć i czarną biedę.

Chłopcy, nie idźmy w pole z kosa,
Jeszcze się pole nie zieleni.
Nie czas wolności stawiać posąg,
Gdy nie kupiło się kamieni.

Jest inny plan - pięć lat go kreśli
Żołnierska linia naszych szlaków,
I mamy innych, własnych cieśli
Robiących domy dla Polaków.

A może będą wam tłumaczyć,
Że już zrobione, że zbiór gotów,
Może gromady naganiaczy
Wejdą do koszar, czy namiotów,

Tu nikt o podpis nas nie pyta.
I aprobaty nikt nie żąda,
Bo na Norwegii białych szczytach,
Na wszystkich morzach, wszystkich ładach

Powiedzą słodko: "Podpisz stary,
Jak skupem, wesprzyć chciej nasz
plan tem!

Podpisów - ile gwiazd nad głową,
Kreślonych ręką nieudolną,
Z której spłynęła krew, nie słowo.
A PLAN ma jeden wyraz - WOLNOSC .

W salon zmienimy ci koszary,
A resztę możesz puścić kaniem!"

Pamiętamy próby zbuntowania przez lubelskiego agenta Kołodzieja marynarzy polskiej floty handlowej.

Uchwała marynarzy, powzięta na wiecu w dniu 14 lipca: "Marynarze polskiej marynarki handlowej, należący do Centralnej Sekcji Morskiej Związku Zawodowego Transportowców R.P., zebrani w Londynie odmawiają służenia na statkach, które mogłyby się dostać w ręce tzw. Polskiego Rządu Jedności Narodowej, gdyż rząd ten nie zapewnia bezpieczeństwa ani podstawowych praw, przysługujących wolnemu człowiekowi i obywatelowi, oraz

zaprzeczają złośliwie rozsiewanym pogłoskom, iż opuścili okręty handlowe na skutek czyjegós rozkazu, wskazówek lub rad".

Żeby jednak w jakiś sposób odnieść tryumf nad marynarką "londyńska", Lublin postanowił ją... zatopić. Poszedł więc w świat komunikat o próbie sabotażu floty polskiej.

I ta sprawa była poruszona na wiecu marynarzy: "W czasie ożywionych obrad z oburzeniem zaprzeczono pogłoskom rozsiewanym przez Lublin, jakoby Rząd polski miał wydać rozkaz zatopienia polskich

statków". Na ten temat pisze "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" z dnia 12 lipca b.r.: "Jest rzeczą jasną, że p. Osóbka-Morawski nie wierzy w to, że "Raczkiewicz i Arciszewski chcieli zatopić flotę polską". Nie wierzy w to - bo, cokolwiek byśmy o nim powiedzieli, nie jest on naiwnym dzieckiem... Stary Voltaire śmieje się głośno w swym grobie: Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose!"

Jednolitość dawnego i świeżego wychodźstwa polskiego na całym świecie wobec ostatnich wydarzeń jest niebywała. Oto głos najpóźniejszej grupy - Polonii amerykańskiej:

/Odezwa Zjazdu Polonii Am. z dnia 29 czerwca 1945/

"Zeszłego roku zobowiązaliśmy się wszyscy walczyć w miarę naszych sił o całość i niepodległość Polski. Byliśmy bowiem świadomi, że w wypadku gdyby miliony mogli pol-

skich miały być zbeszczeszczone a całość i niepodległość Polski nie odzyskane, wtedy koniec tej wojny nie byłby zwycięstwem lecz klęską demokracji. Dziś stajemy wobec nowego podziału Polski, za który Ameryka ma również ponieść odpowiedzialność. Poprzednie rozbiory Polski były nazwane przez wielkich prezydentów St. Zjednoczonych Jeffersona i Wilsona "największą zbrodnią w dziejach". Odpowiedzialność Ameryki za tragiczny los Polski nie może być ukryta przed światową opinią publiczną ani przez wycofanie uznania konstytucyjnego rządowi polskiemu, ani przez uznanie za przedstawicielstwo narodu polskiego grupy komunistycznych agentów. Polonia amerykańska, podobnie jak wszyscy inni świadomi prawdy obywatele tego kraju, musi przeciwstawić się tej polityce. Porzucenie zasad w sprawie polskiej prowadzi do utrwalenia sowieckiego panowania w Europie i zagrożenia bezpośredniego Ameryce. Z tych powodów Polonia Amerykańska będzie stała przy postanowieniach Rady Zjazdu z 9 marca 1945, a mianowicie:

1/ Jedyne konstytucyjny Rząd Polski w Londynie jest dziś wyrazicielem państwa i narodu polskiego,

2/ Jakikolwiek mianowany przez obcych "rząd" nie będzie wyrazicielem woli narodu polskiego i wobec tego nie może być uznany przez Stany Zjednoczone bez pogwałcenia podstawowych zasad prawa i sprawiedliwości,

3/ Wybory przeprowadzone na ziemi polskiej pod okupacją sowiecką byłyby znieszczeniem wolności sumienia i jako takie nieprawne i nieważne".

"Stojąc przy tych zasadach Zjazd Polonii nigdy nie uzna sowieckich kukieł za rząd polski. W tragicznej chwili, gdy zasady elementarnej sprawiedliwości, wyrażone swego czasu w Karcie Atlantyckiej, są podważane, wzywamy masy Polonii amerykańskiej do czynu".

Zorganizowana ostatnio w Centralny Związek Polaków Polonia francuska wydała na zjeździe w Lille 1-go lipca 1945 deklarację, w której m.in. stwierdza :

portacyj i obozów koncentracyjnych. Nigdy nie było tak ścisłego związku między wychodźstwem a macierzą, jak w okresie wojny. Duchowym kierownikiem tej walki był rząd polski, przebywający wprawdzie na emigracji lecz stanowiący ciągłość Państwa Polskiego i cieszący się pełnym poparciem swych zachodnich sojuszników.

Obecnie stanęliśmy przed faktem dokonaniem stworzenia organizmu do rządzenia Polakami. W chwili, gdy naród polski po raz drugi w dziejach tej wojny został opuszczony przez swych sojuszników, zarząd główny CZP we Francji stwierdza, że zadania i cele, w imię których Naród Polski do walki przystąpił - nie zostały spełnione.

W oparciu o prawa moralne, których nikt na świecie nie może nam zaprzeczyć, wytrwamy aż do odzyskania prawdziwej niepodległości i suwerenności państwa polskiego.

Stwierdzamy, że wychodźstwo polskie we Francji ustosunkuje się pozytywnie do każdego rządu w Polsce, bez względu na jego oblicze polityczne, który zostanie wyłoniony przez sam Naród Polski. W chwili obecnej wychodźstwo pozostaje nadal wierne Panu Prezydentowi R.P. Władysławowi Raczkiewiczowi, jako najwyższemu autorytetowi, symbolizującemu ciągłość Państwa Polskiego, której żadne akta przerwać nie mogą. Wyrażamy głęboką wiarę, że emigracja polska we Francji, świadoma tradycji wysiłków niepodległościowych poprzednich pokoleń, znajdzie w swoim sumieniu dość sił dla oparcia się wszelkim pokusom i naciskom, bez względu na to, czy będą one pochodziły od narzuconych Polsce władz faktycznych, czy od jakichkolwiek innych czynników".

Zawsze wierny sprawie polskiej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy /"Swiatpol"/ wydał 5 lipca w Londynie płomienną odezwę do rozsianych po świecie Polaków. Czytamy w niej :

"W imię odzyskania niepodległości Polonia Zagraniczna niosła i nieść będzie Polsce pomoc w Jej Najwyższej Potrzebie.

W tragicznych chwilach obecnych nie czas na załamywanie rąk, na odruchy rozpacz.

Więcej niż kiedykolwiek właśnie w takich momentach musimy wykazać się wytrwałością, oddaniem i pracą dla Polski. Wiemy, że dziś Polska jest bezgranicznie nieszczeniwa, ale wierząc w tężyźnię i odporność Ludu Polskiego wierzymy, że przyjdzie dzień, gdy w Ojczyźnie naszej za - tryumfuje Wolność i Sprawiedliwość.

Więcej niż kiedykolwiek trzeba nam zatem obecnie ofiarnej i twórczej współpracy, więcej niż kiedykolwiek aktualne są obecnie dawne hasła Światowego Związku : "każdy Polak w organizacji polskiej", "każdy Polak ambasadorem polskości w świecie".

Niechże więc zamilkną głosy zwątpienia czy niemocy. Ramię przy ramieniu do bratniej współpracy niech stanie robotnik, chłop i inteligent polski, rozbudowując istniejące w świecie organizacje, związki i prasę polską, broniąc i służąc słusznej sprawie polskiej i jednając jej przyjaciół.

Tym, którzy przyjdą rozbijać nasze organizacje, szerzyć zamęt, rozbijać naszą spójność, przeciwstawmy się zdecydowanie. Okażmy zaufanie wypróbowanym i zasłużonym działaczom Polonii. Zgodnie i solidarnie współpracując, nieugięcie wierząc w dobrą przyszłość, okazując sobie wzajemną pomoc, możemy stać się godnymi synami Wielkiego w pracy, w boju i cierpieniu Narodu Polskiego".

FAKTY I DOKUMENTY

KS. PRYMAS HLOND O SWYM WYJEZDZIE DO POLSKI

Przed wyjazdem do Kraju Kardya --
nał złożył następujące oświadcze --
nie w Rzymie :

"Dzieliłem los uchodźców pol-
skich tak długo, dopóki okupanci
niemieccy nie pozwalali mi na po-
wrót do kraju. Obecnie, gdy powrót
jest możliwy, udaję się bez wahania
do wielkopolskiej stolicy bisku-
piej. Czynię tak nie tylko dlatego,
że prawo kanoniczne nakazuje mi
przebywanie w stolicy prymasowskiej
lecz również dlatego, że mam wiel-
kie i ważne zadania do wykonania
na naszej starej piastowskiej zie-
mi, gdzie życie religijne zostało
tak strasznie rozbite przez nie-
mieckich najeźdźców. Nie noszę się
z żadnymi politycznymi zamiarami.
Po bolesnych latach rozłąki pragnę
być razem z moim narodem, jako jego
duchowy przywódca, i goić rany za-
dane Polsce i Kościołowi przez wo-
jną. Wdzięczny Opatrzności, pragnę
spłacić dług, poświęcając się bo-
haterskiemu narodowi polskiemu i
służąc jego wartościom duchowym".

Według niektórych pism szwaj-
carskich, ks. prymas wyjechał na
polecenie Ojca Sw. jako jego obser-
wator stosunków w Polsce.

SMUTNY DOKUMENT

Jedna z przebywających w Szwaj-
carii Polek otrzymała od swej zna-
jomej z Niemiec następujący list,
datowany z 13. VI 45 :

"Szanowna Pani, proszę się nie-
dziwić, że tyle listów piszę do Pa-
ni. Odjazd koleżanek do Francji
jest jedyną drogą korespondencji.
Może któryś z wysłanych listów do-
jdzie do Pani rąk. Uprzejmie proszę
o zawiadomienie mojej kuzynki...
że obie z córką od czterech tygodni
przebywamy w obozie wojskowym dla
kobiet polskich w Northeim po ucie-
czce z Zeithein. Pozostałe koleżan-
ki w szpitalu Zeithein wywiezione
zostały w głąb Rosji. Prosimy Pa-
nią uprzejmie o natychmiastowe wy-
reklamowanie nas do Szwajcarii,
inaczej nie wolno nam opuścić gra-
nic Niemiec. Obie jesteśmy chore i

zniechęcone. Myślę, że każdy Polak za-
granicą poda chętnie rękę nam wyg-
nańcom. Przesyłamy serdeczne po-
zdrowienia z prośbą o zaopiekowa-
nie się nami jaknajszybciej. J.W."

List jest potwierdzeniem rozpa-
czliwych wiadomości, jakie nadcho-
dzą o położeniu Polaków w Niem-
czech nawet pod angielską i amery-
kańską okupacją.

KRZYŻE "VIRTUTI" W PONIEWIERCE

Z okazji zwycięskiego zakończe-
nia wojny Bierut odznaczył 26 ge-
nerałów, przydzielonych do armii
Żywności, orderami "Virtuti",
"Krzyżem Grunwaldu" i innymi od-
znaczeniami. Dekorowani zostali :
Korczyk, Swierczewski, Popkawski i
Animichowski - wszyscy czterej li-
niowi oficerowie Armii Czerwonej ;
Kiniewicz, Połturzycki, Lisowski,
Mierzycan, Bezwiuk i Spychalski -
za wyjątkiem ostatniego oficerowie
liniowi lub wywiadowczy specjal-
nych oddziałów NKWD; Kołunin, Kuź-
ma, Hulew, Cukanow, Czerpa, Kara-
unow, Kowlik, Nowodworski, Rodki-
wicz, Sawzenko, Kluczecki, Szan-
kowski, Grochoczyński - wszyscy
Rosjanie, oficerowie sowieccy. Na-
koniec trzech Polaków : Nałęcz-Dę-
bicki, Turski i Tarnowski.

A bierutowcy utrzymują, że lu-
belska polska stoi na polskich ba-
gnetach.

BRATNIE DUSZE

Niemiecki "Minsker-Zeitung" w
swym nr. 69 /1942 r./ pisał :

"Polacy byli narodem chępliwych
darmozjadów. Szlachta, której ce-
chy oddziedziczyła inteligencja pol-
ska, przedstawia w swej całości
wstrętny obraz rozbestwienia i mar-
notrawstwa. Lud polski drobnych
rolników i robotników został przez
tę zgrają obieżyswiatów, księży,
adwokatów i szlachty doprowadzony
do nieuniknionej katastrofy".

Rozkośnia lubelska w audycji z
25 marca 1945 :

"Nastąpił głęboki przewrót w Pol-
sce, podobny do rewolucji francus-
kiej. I wówczas wołano, że kultura
ginie, a był to początek rozkwitu.

Podobnie krzyczą dziś elementy feudalne szlacheckie. Dawne ozasy były dobre tylko dla drobnej garstki, naród żył w ciemnocie i biedzie. Dawna niedola mas, to zbrodnicza wina dawnego ustroju. Dopiero ten rząd likwiduje pozostałości feudalizmu..."

Nasi dawni i obecni okupanci tak dbają o lud polski, że aż dziw skąd tyle jeszcze nędzy w Polsce.

WIEDZA, CO ROBIĄ

Nowy Jork /PAT/. - "Jewish Day" /26.VI 45/ donosi, że gmina żydowska w Przenyślu nadesłała do Palestyny apel o wyjednanie zezwolenia na wyjazd do Palestyny dla 200 Żydów, którzy pozostali przy życiu w mieście

DWA GŁOSY AMERYKANSKIE

"Christian Science Monitor" omawiając uznanie rządu utworzonego w Warszawie pisze, że należy podkreślić, iż jest to rząd tymczasowy. Sprawa polska nie została zamknięta uznaniem rządu warszawskiego przez W. Brytanię i St. Zjednoczone. Prez. Truman podkreślił, iż Ameryka liczy na to, że w Polsce odbędą się swobodne wybory.

"Chicago Tribune" w artykule p.t. "Zdradzona Polska" stwierdza, że rząd polski na emigracji jest rządem reprezentacyjnym i na skutek tego opowiadają się za nim w przeważającej większości Polacy w Kraju i poza jego granicami.

Uroczystości składane przyrzeczenia, że Polska będzie odbudowana, zostały zapomniane. Jednym z takich przyrzeczeń była Karta Atlantycka. A są przecież także traktaty, w których Sprzymierzeni zobowiązują się do zachowania nietykalności terytorialnej i niepodległości Polski.

Byłoby błędem upierać się, że nie znamy wiary.

Mówi się, że układ w Jałcie otwiera możliwości interpretacji. Jeżeli tak jest, to Prezydent Truman wybrał tę interpretację, która sprzeciwia się wszelkim zasadom postępowania międzynarodowego, które my w Ameryce głosiliśmy w ostatnich 10 latach. Poświęciliśmy nasze zasady w nadziei ułagodzenia Rosji.

Coż otrzymaliśmy w zamian?

Prezydent Truman jedzie na konferencję Trzech. Cóż przywiezie z tej konferencji? Czyżby nową Jałtę?

NIEZGRABNA PROPAGANDA

"Afera katyńska zorganizowana została przez Ribbentropa i Goebbelsa. Celem jej było poróżnienie między mocarstwami zachodnimi a Rosją. Również i Himmler brał udział w tej aferze. Zwłoki zostały dostarczone z niemieckich obozów koncentracyjnych i ubrane w mundur polskich oficerów" /Biuletyn nr. 1 ZDPS, Bern/.

Znalezione przy pomordowanych dokumenty osobiste, listy itp. należały do oficerów, wziętych do niewoli przez Rosjan we wrześniu 1939 roku. Jeżeli więc "aferę katyńską organizował Ribbentrop", jak utrzymuje biuletyn p. Przeważskiego, to skąd te dokumenty wzięły się przy zwłokach? Widocznie zostały wypożyczone Ribbentropowi przez Stalina...

TEN ENTUZJAZM NIE JEST SZCZERY

"Polska Ludowa" z 18 lipca pisze: "...Nie wstydzmy się, jesteśmy tylko ludźmi, wolno nam błędzić, wielu z nas wierzyło, że to wojsko rosyjskie to tylko czeka, żeby całą Polskę zagarnąć, albo wręcz poprostu, że tam w Polsce "Moskał rządzi".

Dlaczego PI przyznaje się aż do tak ciężkiego, godnego "faszysty" błędu? I dlaczego już teraz nie wierzy, że "Moskał rządzi"? Bo obwieszcza z tryumfem - Polskie Radio Lublin podało, że wojska sowieckie opuszczają Polskę!

Gdyby to było prawdą, władze sowieckie skorzystałyby z pewnością z tak korzystnego dla nich propagandowo wydarzenia i ogłosiłyby oficjalnie wiadomość o ewakuacji Polaki. W informację Lublina nie wierzy nawet redakcja i współpracownicy "Polski Ludowej", którzy, wypychając do Polski Polaków, sami nie kwapią się tam bynajmniej. Tym razem, choć są "tylko ludźmi", mają rację. Kwestia nosa...

W I A D O M O S C I Z K R A J U

GŁOS NEUTRALNEGO OBSERWATORA

Zamieszczamy dziś część artykułu, jaki p.t. "Tatsachen und Tendenzen im neuen Polen" /Erster authentischer Bericht aus Polen/ ukazał się w "Sie und Er" z dnia 13 lipca 1945. Autorem jest Szwajcar, który świeżo powrócił z Polski. METODY "SOWIETYZACJI". P o l i t y k a w a l u t o w a i p i e n i ę ż n a w nowej Polsce polega na oficjalnym kursie nowej waluty, t.zw. "złotego lubelskiego", którego stosunek do rubla rosyjskiego został ustalony na 1:1. Już to świadczy o wspomnianej koordynacji obu systemów gospodarczych /rosyjskiego i polskiego - przyp.nasz/. Stosunek "złotego lubelskiego" do "krakowskiego" /wprowadzonego przez Niemców/ został określony na 2:1, przy czym nie można wymienić więcej jak 500 zł. "krakowskich" na 250 "lubelskich". Wszystkie inne kwoty, oszczędności i konta bankowe zostały anulowane. Zarządzenia te nie tylko wywłaszczyły wszystkich posiadających w Kraju, ale również powracających z prac w Rzeszy Polaków, którzy wieźli z sobą pewne oszczędności.

Za 250 złotych, t.zn. za maksymalną sumę, jaką można otrzymać przy wymianie, można kupić pół kilograma skoniny. Nowy pieniądz nie posiada żadnego pokrycia. W następstwie siła kupna pieniądza jest minimalna, podczas gdy ceny najważniejszych artykułów idą szybko w górę. Ceny oficjalne są tylko na artykuły kartkowe. Kartki jednakże może otrzymać jedynie pracujący, pracę zaś może otrzymać tylko członek jednej z trzech uznanych urzędowo partyj lub komunistycznych związków zawodowych, przede wszystkim członkowie PPR /dawnej Polskiej Partii Komunistycznej/. W braku kartek jest się zmuszonym kupować po zawrotnych cenach, np. 1 kg chleba - 75 zł. lubelskich, 1 kg masła - 600 zł., 1 kg skoniny - 500 zł., 1 kg ziemniaków - 10 zł., para butów 10 do 15.000 zł.

Płace robocze są ustalone według taryfy dość wyso-

kiej. Górnik otrzymuje za godzinę pracy od 2.50 do 8 zł., przy czym płaca zależy od wydajności. Urzędnik bankowy zarabia 1800-3000 zł. miesięcznie, w zależności od wydajności pracy a nie od zajmowanego stanowiska. Na skutek licznych trudności pensje nie są wypłacane regularnie, lecz za zaliczkami.

Polski przemysł nie został całkowicie upaństwowiony. Upaństwowiono kopalnie i wielki przemysł związany z górnictwem, częściowo banki, przemysł włókienniczy i spółdzielczość. Rzemiosło pozostawiono całkowicie inicjatywie prywatnej. Podobnie rolnictwo nie zostało jeszcze objęte kolektywizacją, jednakże radykalnie i niezwykle szybko przeprowadzona reforma rolna oddziałuje silnie na rozwój gospodarstwa wiejskiego. Odbudowa rolnictwa ma jeszcze ciężkie zadania do spełnienia. Brak jest po pierwsze narzędzi, sprzętów i maszyn, powtórnie małorolnicy nie są jeszcze w stanie uprawiać samodzielnie swej ziemi. Do ich wyszkolenia potrzebne są szkoły rolnicze, których obecnie brak prawie zupełnie.

Nowy rząd polski może z dziś na jutro wiele obiecywać narodowi, ale nie może zapewnić mu dostatecznej ilości chleba.

Jest rzeczą zrozumiałą, że naród polski jest głodny, podniecony i niespokojny. Skutki są takie, że istnieje nieufność nie tylko w stosunku do Rosjan, ale i do rządu opierającego się o Rosję. Już teraz doszło w Polsce do rozruchów. Kraj znajduje się w nader krytycznym i przykrym stanie.

CZY POLSKA STOI ZA SWYM RZADEM?

Szerokie koła narodu polskiego, który z takim fanatyzmem obstaje przy swej wolności, nie są bynajmniej za "rządem jedności naroduwej". Nawet w stronnictwach popierających go nie ma pełnej jednolitości. Różnice światopoglądowe w partiach lewicowych przejawiały się najwyraźniej w dniu 1 maja, kiedy np. w Bielsku musiano wyznaczyć dla pochodów komunistycznych inną gozdzinę i inną dzielnicę miasta niż dla socjalistów. Zrobiono to by-

najmniej nie na skutek "olbrzymiego napływu mas robotniczych", ale dla bezpieczeństwa.

Rozwój położenia wewnętrznego zależy od tego, czy nowy rząd oraz Rosja zechcą spełnić dane obietnice i wprowadzić w życie oficjalne oświadczenia...

C. M.

PRZYKŁAD JEDEN Z WIELU

Banknoty, wypuszczone przez Lublin, nie są pieniądzem polskim. Stwierdza to sam ich wygląd.

Oto dostaliśmy do ręki stu-złotowy banknot lubelski. Wykonany w sposób niezmiernie prymitywny, na papierze w złym gatunku, ozdobiony jest orłem, nie posiadającym oczywiście korony i niepodobnym do heraldycznego orła polskiego z żądnej epoki.

Najciekawszy jest jednak napis na banknocie: "Przyjmowanie we wszystkich wypłatach jest obowiązkiem". Nie wiemy, kto układał ten napis, ale możemy być pewni, że nie Polak. Po polsku bowiem powiedzieliby się: "Przyjmowanie przy wszystkich wypłatach jest obowiązkiem", jeżeli użyć koniecznie ostatniego słowa. O ile się nie mylimy, "we wszystkich" jest dosłownym tłumaczeniem "we wszech".

Podkreślenie natomiast obowiązku przyjmowania lubelskich pieniędzy "we wszystkich wypłatach" świadczy, że ludność nie ma zaufania do tego pieniądza i nie chce go przyjmować. Co więcej - ponieważ napis umieszczono przed oddaniem banknotów do obiegu, świadczy to, że wypuszczający go z góry przewidywali nieufność do pieniądza i zabezpieczyli się klauzulą o obowiązku. /Wg Biuletynu "Światopól" z 9 czerwca 1945, nr.19-20/

PRZYJACIELE POLAKÓW

23 czerwca płk. Borkowicz, wydelegowany przez władze lubelskie na teren t. zw. Pomorza Zachodniego, udzielił radiowego wywiadu o położeniu ludności polskiej w tej prowincji. Stosunek wojsk sowieckich do Polaków określił on jako "bardzo przyjacielski". Nieprawdą jest na przykład, oświadczył pułkownik, jakoby Rosjanie wywozili z Pomorza

sprzęt rolniczy i maszyny fabryczne. Przeciwnie, Sowieci zależy na wzmocnieniu potencjału gospodarstwa tego kraju. Jeżeli wojska sowieckie wywożą maszyny, to tylko "bardziej skomplikowane", pozostawiają natomiast ludności pługi i bronie.

ARMIA OSWOBODZICIELI

Gdy w lutym r. b. wojska sowieckie wkroczyły na Pomorze, ludność przyjęła je z ogromną radością. Częstoowano żołnierzy kawą, wynoszono ostatnie zapasy żywności, winą, wódki, ciasta i słodycze. Zaufanie do wybawców było powszechne, wdzięczność bezgraniczna. Uważano krasnoarmiejców za zwiastunów pokoju, spodziewano się końca udręk moralnych i prześladowań, przywrócenia mowy polskiej w szkołach, kościołach i urzędach. Odbyło się wiele nabożeństw dziękczynnych i - po raz pierwszy od 5 lat - rozebrzmiało w kościołach "Boże coś Polskę".

Radość była krótka, a przebudzenie straszne. Już pierwszej nocy okazało się, że oficerowie rosyjscy nie panują zupełnie nad sytuacją; rozwydrzeni żołnierze rozbiegli się po mieszkaniach prywatnych, pod pozorem szukania broni, a później i bez pozorów, kłując i rabując kosztowności, zegarki, rowery, bieliznę. Przed rozbijane sklepy zajeżdżały auta ciężarowe, na które ładowano wszystko, co popadło. Do stawiających opór strzelano bez litości. Kobiety gwałcono, podobnie jak później w Wiedniu, kraju nieprzyjacielskim.

Rabunek przyjął z czasem charakter planowej, na wielką skalę akcji. Wywieziono urządzenia największego młyna Pomorza "Rychter i Lubicki", instalacje elektrowni, gazowni, laboratoriów, gabinetów lekarskich, szpitali, szkół, muzea i zbiory sztuki. Tysiączne trzody bydła gnali na wschód pastuchy rosyjskie.

Godny pożalowania jest los żołnierzy armii Żymierskiego. W porównaniu do armii czerwonej są oni w gorszej sytuacji, niż byli żołnierze polscy we Francji w 1939/40. Latem i zimą ten sam drelich, owijające z łachmanów, buty sznurowe -

ne, często o drewnianej podeszwie. Często można było widzieć na drogach, jak zmotoryzowane kolumny sowieckie - żołnierze w kożuchach i długich filcowych butach - mijają maszerujących piechotę Polaków, obciążonych plecakami i częściami broni. Dla nich nie było ani ciężarówek.

== Władze sowieckie aresztowały ks. biskupa Szelażka i wywoziły go w końcu stycznia w niewiadomym kierunku.

== 6 maja r.b. ok. godz. 15 na stacji kolejowej w Siedlcach zatrzymał się na krótki postój pociąg, w składzie którego znajdowało się sześć pilnie strzeżonych wagonów. Jechali w nich oficerowie, zagarnięci przez

Rosjan w obozach jeńców polskich w Niemczech. Pojechali na Sybir.

== 11 maja prezydent m. Gliwice z ramienia władz lubelskich, inż. Bugosławski, został zastrzelony na ulicy przez żołnierza sowieckiego.

== W początkach czerwca władze sowiecko-lubelskie zmieniły gwałtownie kurs w stosunku do społeczeństwa polskiego, zapewniając je o ukróceniu nadużyć funkcjonariuszów, o bezpodstawności obaw co do sowietywizacji kraju itp. Okazuje się również nagłą czułość w stosunku do AK, teraz nagle "bohaterskiej". I tak przewidziany jest na 1 sierpnia uroczysty obchód rocznicy Powstania Warszawskiego. Chodzi w tym wszystkim o uspienie czujności narodu, którego bierny opór daje się mocno we znaki reżimowi lubelskiemu.

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

RUCH ORGANIZACYJNY

Na terenie tutejszym pojawiła się ulotka podpisana przez "Porozumienie Polaków w Szwajcarii" i skierowaną do tych, którzy decydują się nie wracać chwilowo do Polski. Mówi ona w zakończeniu:

"W tym naszym postanowieniu mamy za sobą poparcie wszystkich miłujących wolność narodów, a w pierwszym rządzie Szwajcarii, która nie chce i nie będzie nas zmuszała do powrotu do Kraju, gdzie panuje osobiste i narodowe niewolnictwo. Tego możemy być pewni.

Nasza decyzja okaże się skuteczną, nasz trud i praca dla wolnej Polski wtedy tylko będą skuteczne, gdy nie damy się rozproszyć, gdy nie znikniemy wśród obcych, rozbićci na drobne cząsteczki. Miliony naszych rodaków w Ameryce, Francji, Anglii, Belgii, Niemczech, na Bliskim Wschodzie, w Indiach i Afryce - to potężne masy wolnych Polaków, łączące się dziś w jedną całość we wspólnej o Polskę walce.

My tutaj, w Szwajcarii, nie możemy pozostać w tyle. Naszym zadaniem na dziś jest zebrać się i policzyć. Niech każdy wie, że nie jest sam, że może liczyć na innych i inni na niego. To jest pierwszym celem POROZUMIENIA POLAKÓW W SZWAJCARII, które powstało : 1/dla pro-

wadzenia walki aż do wyzwolenia Polski, 2/dla zorganizowania egzystencji Polaków w Szwajcarii.

Nie od razu, być może, uda się nam dotrzeć wszędzie i nawiązać bezpośredni kontakt. Dlatego też, nie czekając, organizujcie się w swych obozach i wybierajcie ludzi, do których macie zaufanie. Porozumieją się z nimi nasi łącznicy i wspólnie już, wszyscy razem, przystąpimy do realizacji planów "Porozumienia".

Niech żyje Polska Wolna, Polska Niepodległa, Polska Demokratyczna!"

PRZEDSTAWICIELE POLONII AMERYKANSKIEJ W SZWAJCARII. - Jak się do ..wiadujemy, przed paru dniami bawił w Szwajcarii prof. F. Swietlik, Prezes Rady Polonii Amerykańskiej, w towarzystwie p. Piskorskiego, delegata Rady na Europę. Wizyta ich była w związku ze sprawami opieki nad przebywającymi tutaj Polakami.

ZJAZD AKADEMICKI. - 23 lipca odbył się w Bernie zjazd prezesów Bratnich Pomocy obozów uniwersyteckich. Omawiano sprawy interesujące ogół studentów-żołnierzy. Delegacja została przyjęta przez min. Kadosia.

PLEBISCYT W OBOZACH. - Wspominaliśmy w poprzednim numerze - przy okazji fałszywego komunikatu przedstawicieli Lublina - o tym, że tru-

dno coś powiedzieć o stanowisku o-
gółu Polaków w Szwajcarii w spra-
wie natychmiastowego powrotu do
Polski. Obecnie ta niewiadoma za-
czyna się wyjaśniać w miarę, jak
władze szwajcarskie przeprowadzają
w polskich obozach ankietę na ten
temat.

I tak w obozie Häftli na 408
żołnierzy tylko 47 /a więc niespe-
łna 12 %/ opowiedziało się za po-
wrotem; pozostali, w skierowanym
do redakcji "Pod Prąd" liście pro-
testują przeciwko niesumiennej pro-
pagandzie, jakoby wszyscy Polacy
chcieli już teraz wracać; tak u i
trzymują, jak wiadomo, przedstawi-
ciele Lublina w Szwajcarii.

W obozie uniw. Winterthur za po-
wrotem wypowiedziało się ok. 25 %
żołnierzy.

W obozie uniw. Fryburg za powro-
tem ok. 25 % żołnierzy. Z niekomple-
tnych danych z in. obozów wynika, że
25% nie zostało nigdzie przekroczo-

Z LISTOW OTRZYMANYCH

"Jako żołnierz AK przebywam w
Szwajcarii zaledwie od 1. V r. b. ,
bowiem 7 miesięcy byłem jako pow-
staniec w niewoli niemieckiej. Po-
czątkowo, jeszcze na kwarantannie,
b. nieregularnie otrzymywałem "Goń-
ca Obozowego". Po tym kilka razy
miałem możność przeczytania organu
t. zw. "polskich demokratów" - "Pol-
ski Ludowej". Artykuły tego wątpli-
wej demokratycznej i ludowej jako-
ści pisma doprowadzały mnie, żoł-
nierza AK i członka byłych Narod-
owych Sił Zbrojnych, do stanu kom-
pletnego rozgoryczenia, jeżeli cho-
dzi o prądy polityczne części na-
szej emigracji wojskowej.

Ale czyż nie ma ludzi, którzy
zaklinatyzowani w tutejszym tere-
nie, tajnie czy jawnie podjęliby
się wydawania pisma w duchu praw-
dziwie polskim i narodowym, w du-
chu posłuszeństwa Prezydentowi i
Wodzowi Naczelnemu, pisma, które
stałoby się pokrzepieniem dla sła-
bnących a drogowskazem dla tych,
którzy zawsze wierni szukają naj-
prostszych dróg w imię hasła: Bóg
Honor i Ojczyzna.

Pismo takie jest koniecznością,
nakazem chwili - myślałem. Może
zdołałoby ono otworzyć oczy tym za-
ślepionym, którzy w zależności od

Rosji widzą potęgę Polski!
Najwni! nie znają Rosjan, Rosji i
komuny. My, którzy najpóźniej wy-
jechaliśmy z Kraju, doskonale wie-
my, co to komuna. Dość mieliśmy jej
rządów przez 2 lata na naszych
Kresach Wschodnich. Najlepszym
przykładem jest fakt, że przedwo-
jenni komuniści, przebywający we
Lwowie podczas okupacji bolszewic-
kiej, w większości, w przygniata-
jącej większości! radykalnie wyle-
czyli się z komuny.

Proszę przyjąć wyrazy serdecz-
nych życzeń owocnej pracy. Aby pis-
mo stało się prawdziwym przyjaciel-
em i kierownikiem wszystkich tych
co chcą Polski Wolnej i Niepodle-
głej. Co chcą i walczą o Nią!

Jerzy R "

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

14/ JANOWSKI Stanisław z Sikierek
poszukuje rodziny i znajomych.

15/ BRZEZINSKI Antoni - Janusza
Liwacze z Aarau, Eugeniusza i Paw-
ła Pańczenko z Karlsruhe.

16/ NOWAKOWSKI Henryk - żony Józe-
fy z Wiechów i syna Kazimierza z
pow. Miechów, wieś Skaboszów.

17/ GALIERYN Zdzisław - rodziny i
znajomych.

18/ BUTLER Wacław - matki Joanny,
siostry Marii i brata Eugeniusza.

19/ CHOJNACKI Józef - siostry Ma-
rii Walickiej z dwojgiem dzieci i
braci Zenona oraz Kazimierza.

/14 - 19 z obozu Häftli b/Büren
a/A /

20/ RUTKOWSKI Jerzy, plut. pchor.
AK - krewnych. Adres: Leysin, sa-
natorium "Les Chamois".

21/ MARTYNOWSCY Stefan i Anna w o-
bozie Les Avants /Montreux/, Grand
Hotel - siostrzeńca Henryka Stawo-
rzyńskiego, konstruktora PZL, w
Anglii lub USA.

22/ JEZIERSKI Zygmunt - narzecz-
nej Emilii Frackiewicz, wywiezio-
nej po powstaniu w W-wie do Halle
/Niemcy/. Zgł.: Büren a/A, Suisse.

23/ KRZATAŁA Jan - ojca Bolesława,
ost. w Severin, Meklenburgia, oraz
siostry Marii Garczyńskiej z Flen-
sburga. Zgł.: Büren a/A, Suisse

Adres dla wpłat /przekazem/ oraz
korespondencji: Mlle Renée Perret
16 rue Ecole-de-Médecine, Genève.